ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr. 8 (227) Włocławek, 12—25 marzec 1950 r. Cena 10 złotych

Corocznie 25 marca

Któżby przypuszczał! W niewielkiej galilejskiej mieścinie Nazaret zjawia się anioł... I jeszcze u kogo?... W ubogim mieszkanku u skromnej i cichej Maryi Od Boga samego posłan... „Oto poczniesz w łonie i porodzisz syna i nadasz mu imię Jezus" — wypowiada słowa, na które ludzie tak długo czekali, a nikt dotychczas jeszcze nie słyszał.

Niepokaźne napozór zdarzenie nabiera historycznego znaczenia. Dlatego, że właśnie na te słowa „czekal króle prorocy".

Gdy dotychczas Bóg czynił obietnice, w tych słowach co przyobiecał czyni.

Różnych gości miało Nazaret, lecz takiego jak w zwiastowanie nigdy; sam Duch św. zstępuje z nieba.

W dzień ten dokonywa się wielka tajemnica wcielenia; Syn Boży, zrodzony przed wiekami przez Ojca przychodz i zamieszkaje między nami. Moment ten w sposób bardzo głęboki a jednocześnie zrozumiały wypowiada św. Jan ewangelista w zdaniu „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami".

Szczęście jakie aniołowie przy narodzeniu Pana Jezusa „pod niebiosy wyśpiewują" zawdzięczają jednemu wyjątkowemu aniołowi, który zwiastował pierwszy radosną nowinę w Nazaret.

Doniosły moment zwiastowania, w którym dobry Bóg posyła ludziom Pośrednika staje się natchnieniem wielu malarzy artystów, rzeźbiarzy i architektów.

Dzień ten, dzień wyjątkowy czczą pobożni ludzie przez odmawianie różańca, zaczynającego się właśnie radosną tajemnicą zwiastowania.

Trzy razy głos dzwonów na Anioł Pański skupia wiernych na krótkiej modlitwie kiedy wymawiają: „Anioł Pański zwiastował Maryi i poczęła z Ducha świętego". Żadna tajemnica wiary nie ma w naszych praktykach religijnych takiego wielkiego przywileju.



Corocznie 25 marca obchodzi Kościół uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Jak pogodzić cierpienie z Opatrznością?

Wiara poucza nas, że Pan Bóg jest dobry i miłosierny, przytym odznacza się przywilejem wszechmocy. Tymczasem człowiek, ulubione stworzenie Boże, musi w życiu znosić tyle cierpienia. Jak to pogodzić?

Sprawa nie jest taka zupełnie prosta wobec tego, że są rozmaite źródła cierpienia. Nie można tak mówić, że każde cierpienie Bóg zsyła. Wiele cierpień pochodzi od nas samych. Powoduje je nasza nieostrożność, nasza chciwość, brak uczciwości, lub pycha. Np. człowiek, który nie zachowuje higieny, wcześniej czy później może narazić się na cierpienia choroby.

Niektóre z cierpień są koniecznym następstwem naszej ograniczonej i niedoskonałej natury. Nie każdy bowiem ból zęba jest zawiniony. Nie każde również kalectwo musi być następstwem nieuwagi człowieka.

Nie wisimy w przestworzach. Wiele dolegliwości doznajemy od przyrody, która z drugiej strony jest naszą dobrodziejką. Zniżki temperatury i silne mrozy, wylewy rzek, spiekoty letnie to przecież tylko następstwo praw natury.

Jedni cierpią więcej a inni mniej... Inaczej być nie może. Podobnie jak nie może jednakowo świecić słońce w każdym zakątku ziemi tak, jak katastrofa pociągu nie obejmuje wszystkich podróżnych, tak nie wszystkich jednakowo dosięga ostrze cierpienia. I dobrze...

Są cierpienia, które nawiedziły człowieka z Bożego dopustu. Bóg chce nas przez przeciwności umocnić w dobrem. Tak było z Hiobem, tak było z Tobiaszem, do którego Archanioł Rafał powiedział „ponieważ przyjemnym byłeś Bogu, potrzeba aby cię pokusa doświadczyła".



Góra Kuszenia. Fot. ks. J. Grajnert

Św. Tomasz z Akwinu

7 marca minęła 625-ta rocznica urodzin jednej z najwspanialszych postaci w dziejach kościoła, wielkiego świętego i genialnego myśliciela, uczonego, filozofa — świętego Tomasza z Akwinu.

Dość powiedzieć, że cała niemal dotychczasowa filozofia katolicka opiera się na zasadach sformułowanych przez św. Tomasza przed sześciuset z górą laty.

Św. Tomasz z Akwinu urodził się 7 marca 1225 roku. Z pochodzenia był Włochem, potomkiem możnego rodu hrabiów Akwinu. Ponad jednak dostojeństwa i zaszczyty, jakie go niewątpliwie czekały w życiu świeckim, przełożył służbę Bożą.

W r. 1243 wstępuje do zakonu dominikanów i poświęca się pracy naukowej. Studia początkowe odbywa u benedyktynów w sławnym wówczas klasztorze Monte Cassino. Następnie przebywa w klasztorze w Neapolu, potem w Kolonii, gdzie odbywa studia filozoficzne pod kierunkiem wybitnego filozofa ówczesnego Alberta Wielkiego. Z kolei pracuje naukowo w Kolonii, potem w Paryżu, gdzie wykłada od r. 1252 (czyli mając zaledwie 27 lat!). Z polecenia papieża Urbana IV opracowuje krytyczne dzieła wielkiego filozofa starożytnego Arystotelesa. Bierze żywy udział w licznych dysputach naukowych. W r. 1274 umiera, w drodze na sobór lyoński.

System filozoficzny stworzony przez św. Tomasza z Akwinu, od jego imienia zwany tomizmem, stał się oficjalną nauką kościoła, czemu dawali wielekroć wyraz liczni papieże zachęcając do studiowania jego pism. Dwa fundamentalne jego dzieła — pomijając ogromną ilość prac mniejszych — to Summa filozoficzna i zwłaszcza Suma teologiczna. Stanowią one pełny, wewnętrznie zwarty i konsekwentny system filozofii chrześcijańskiej, system do dziś dnia w zasadniczych swych rysach utrzymany.

Filozofia św. Tomasza z Akwinu była w pewnym sensie dalszym rozwinięciem i pogłębieniem poglądów jednego z najznakomitszych przedstawicieli starożytnej filozofii greckiej, Arystotelesa ze Stagiry, którego nauki ten genialny myśliciel chrześcijański „uchrystianizował".

Św. Tomasz swoją nauką dokonał przewrotu w ówczesnych poglądach filozoficznych. Przede wszystkim znacznie wyraźniej od swych poprzedników stwierdził on i gruntownie uzasadnił, że wiara i wiedza to dwie różne dziedziny, że nie można mierzyć ich tą samą miarką, że każda z nich ma sobie tylko właściwe pole działania i środki badania.

Św. Tomasz odwołał się do doświadczenia jako do ostatecznego sprawdzianu i źródła naszej wiedzy, oczywiście doświadczenia skontrolowanego w drodze rozważań rozumowych. W ten sposób zażegnał niebezpieczeństwo zaistnienia niezgodności między wynikami dociekań rozumowych a realnym światem.

Dowody św. Tomasza z Akwinu na istnienie Boga są po dziś dzień najsilniejszymi argumentami za tym, że istnieje na pewno Istota Najwyższa, Stwórca świata i życia. Najważniejszym z tych dowodów jest ten, który mówi, że zawsze musi istnieć pierwsza przyczyna ruchu, że nic nie porusza się samo przez się, samo ze siebie, tylko w każdym wypadku musi być ktoś, kto wprawi dany przedmiot w ruch. W przypadku świata tym źródłem ruchu jest Bóg. Jest to dowód najpewniejszy i nie do obalenia, przez porównanie z przykładami z życia codziennego po tysiąckroć sprawdzalny i nie do odrzucenia przez człowieka obdarzonego zdrowym rozsądkiem.

Św. Tomasz z Akwinu wykazał w sposób tak najbardziej precyzyjny i przekonywujący, że wiara w Boga, religia nie są czczym wymysłem ludzi, lecz że dają się udowodnić naukowo mimo, że pochodzą ze źródła nadprzyrodzonego, pozaziemskiego. Dowiódł on, że nie potrzeba uciekać się do uczucia i intuicji duchowej, aby wykazać istnienie Boga, a stąd i prawdziwość prawd religii, że te rzeczy dadzą się udowodnić w sposób równie niezawodny, dokładny i niezbity jak to, że przy takiej a takiej temperaturze woda ścina się w lód, a przy innej znowu wrze, czy że kamień rzucony w górę spada na ziemię.

Różnica między dokładnie rozgraniczonymi prawdami wiary a prawdami wiedzy jest ta, że prawdy wiary są objawione i jako prawowierni chrześcijanie przyjmujemy je bez dowodu, opierając się na autorytecie Boga. Natomiast wszystkie bez wyjątku prawdy wiedzy muszą i mogą być dowiedzione przez doświadczenie i rozum. Niezależnie od tego, niektóre prawdy wiary mogą być niejako „dodatkowo" udowodnione na drodze doświadczenia i rozumu (mówię „dodatkowo", bo jako katolikom winno nam wystarczyć objawienie). Są to prawdy najistotniejsze, na których wsparty jest cały gmach naszej wiary — istnienie Boga, nieśmiertelnej duszy, wolnej woli. Obok nich istnieją także prawdy wiary, które są niedostępne ani rozumowi, ani doświadczeniu — Trójca św., Wcielenie Chrystusa, grzech pierworodny. Stąd głęboko słuszne jest, dokonane przez św. Tomasza z Akwinu, rozgraniczenie tych dwu dziedzin, wiary i wiedzy, ze względu na środki, jakimi się w nich posługujemy: bowiem źródło ich i cel ostateczny są jednakowe. Bóg jest źródłem i wiary, i wiedzy, wiarę i wiedzę prawdziwie prowadzą nieodmiennie do Boga.

Mimo sześciuset przeszło lat, jakie nas dzielą od epoki działalności św. Tomasza z Akwinu, nauka jego pozostaje wciąż żywa i wciąż aktualna, wciąż równie wzniosła, jak i równie ogicznie, mądrze zbudowana.

Była to wielka postać i umysłem, i duchem i dalekosiężnymi horyzontami myślowymi, i głęboką wiarą, świętością osobistą i posłuszeństwem synowskim wobec przełożonych owczarni Chrystusowej.

J. Rutkiewicz

Proch ziemi, czy król stworzenia?

Kim jest właściwie człowiek? Nie było by wątpliwości gdyby zawsze się o nim jednakowo wyrażano.

Tymczasem...

O człowieku śpiewa psalmista „uczyniłeś go mało mniejszym od aniołów chwałą i dostojnością ukoronowałeś go. Dałeś mu rządzić dziełami rąk Twoich, wszystko poddałeś pod nogi jego: owce i woły wszystkie, zarówno jak i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie...“ A jednocześnie Pan Bóg ocenia człowieka w słowach: „Pamiętaj człowiecze, żeś jest proch i w proch się obrócisz“!

Tenże sam człowiek czyta o sobie: „bogami jesteście i synami Najwyższego“ jak również „Oto w nieprawości poczęty jestem i w grzechu poczęła mnie matka moja“.

Z jednej strony: „Panie nie jestem godzien...“ a z drugiej: „do wyższych rzeczy jestem stworzony — ad maiora natus“.

Sam Chrystus Pan wypowiadał takie biegunowe zdania:

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy“, powiedział, że jest Królem. „Zanim Abraham się stał Jam jest“. Ja będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“. A jednocześnie pełne jakgdyby słabości: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?“

Co do Chrystusa to łatwo odpowiedzieć. Jako Bóg posiadał zawsze pełnię mocy i doskonałości, jako człowiek chciał się we wszystkim stać podobnym do ludzi, oprócz grzechu. Dlatego też był głodny, zmęczony i słaby.

Gdy chodzi o człowieka, to łatwo zauważyć, że gdy wszystkie stworzenia spełniają swoje zadania wedle ściśle określonego prawa natury, człowiek natomiast posiada wolność, sam sobie drogę wybiera.

Droga grzechu jest niewątpliwie drogą ku dołom.

Droga uczciwości jest drogą ku wyżynom.

Gdy człowiek grzeszy — maleje, gdy postępuje uczciwie — rośnie. Gdy przestaje w przyjaźni z Bogiem, posiada stan łaski uświecającej może z tego tytułu nazywać się dzieckiem Bożym, gdy przeżarty grzechami — może podnosić się: grzesznik, proch i wielkie nic.

Wobec stworzeń, nikt nie zaprzeczy, człowiek dzięki swemu rozumowi pozostanie zawsze królem stworzenia. „Wszystko poddane pod nogi jego“. Wobec Boga Wszechmogącego, przed Bożym obliczem człowiek, mimo swoje doskonałości jest prochem i niczym.

Bardzo ważną dźwignią wielkości człowieka jest praca. Próżnowanie znacznie umniejsza człowieka, praca, zwłaszcza praca solidna otacza go aureolą wielkości.

aloch.

ZŁOTE MYŚLI

Jako wody, jako chleba — tak pogody ludziom trzeba!

Tak uśmiechu serce łaknie — i źle, jeśli go... zabraknie!...



Nazaret - Kaplica w miejscu Zwiastowania

Chociaż miejsce Zwiastowania było zawsze drogie dla pierwszych chrześcijan, to dopiero w IV wieku Józef z Tyberiady, postawił tu pierwszą bazylikę. Ale ta już była w gruzach, gdy krzyżowcy w roku 1099 zbudowali na jej dawnym miejscu nową, którą sułtan Bibars w r. 1263 kazał zburzyć. W roku 1620 resztki murów bazyliki z Grotą Zwiastowania zostały oddane przez Emira Druzów, ówczesnego władcę kraju OO. Franciszkanom. W roku 1730 za pozwoleniem Turków wzniesiono bazylikę w ciągu 6 miesięcy.

Obraz załączony przedstawia ołtarz kaplicy Zwiastowania w Bazylice. Pod nim napis w języku łacińskim: „Słowo Ciałem się stało“. Obraz nad ołtarzem przedstawia Anioła i Matkę Najświętszą w momencie Zwiastowania.

Czwarta Niedziela Postu

...A tak usiadło mężów około pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbywały tym, co jedli. Ci tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę. (Wyjątek z Ewangelii św. Jana).

Post czterdziestodniowy na pustyni

Po chrzcie usunął się Jezus daleko od wszelkiego zgiełku, miast wiosek i pastwisk. Odczuwał na pustkowiu coraz wyraźniej ciężar grzechów całego świata. Postanowił Ojcu dać jak największe zadośćuczynienie przez czterdziesto dniowy post. Ewangielia św. zaznacza, że Pan Jezus pościł i w nocy „Pościł czterdzieści dni i nocy". Żydzi bowiem obok, „dni" postu, znali również posty, które trwały „noc i dzień". A gdy zwykły post nie sprowadził upragnionego deszczu, to zarządzano post trzydniowy; w tym okresie czasu nie wolno było przyjmować i w nocy jakichkolwiek pokarmów.

Dni jak dni... Następują prawidłowo po sobie. Gorzej jest z postem. Gdy upłynęło dni czterdzieści, odczuł Pan Jezus wyczerpanie, posunięte aż do ostatnich granic. „Potem łaknął" powiada Ewangelia. Istnieje pleśń u Beduinów, która oddaje lepiej, niż długie opisy, uczucia człowieka ginącego z długiego wyczerpania i głodu na pustyni. Nie darmo słowa — „umiera" i „bliski obłędu" są tam w krajach pustynnych uważane za równoznaczne.

Wyczerpanie Pana Jezusa na pustkowiu w całkowitym odosobnieniu, wśród skał nagich i ponurych, przy wyciu szakali i ryku dzikich zwierząt sprawiało ból i cierpienie wcale nie mniejsze jakie było udziałem Zbawiciela w Ogrójcu.

Grób Chrystusa Pana w Jerozolimie.

Na klęczkach

Spoza uchylonych drzwi kościoła dochodził nieustający dźwięk dzwonków. Wszedłem.

Wystawienie Najświętszego Sakramentu... błogosławieństwo.

Wszyscy klęczeli śpiewając. I ja uklękłem.

Ani jedno słowo modlitwy nie powstało w mej myśli. Nie poruszało się moje serce najsłabszym bodaj drgnieniem. Klęczałem zimny, pusty, obojętny, obcy temu wszystkiemu, wśród czego się znalazłem.

Jedno mnie tylko zaprzątało: czy potrafię dotrwać na klęczkach do końca, póki trwa adoracja, bo męczyła mnie bardzo ta pozycja. A wiedziałem jednocześnie, że nie powstanę, póki dzwonią, póki kościół cały klęczy.

Z ulgą wreszcie wstałem i wyszedłem, tak samo zimny i pusty.

A jednak wiedziałem, w chwili kiedym się znowu znalazł na ulicy, a teraz to już mam pewność, że nie próżno wszedłem do kościoła i chwila tam spędzona nie była stracona.

Bo tych parę minut rozważania w milczeniu, na klęczkach — było modlitwą.

Było modlitwą prawdziwszą, rzetelniejszą, wartościowszą niż tyle innych modlitw słownych, wielomównych, wymownych.

Była niemym wyznaniem wiary, żeś Ty jest Pan i Bóg mój.

Była najpokorniejszym, bo na kolanach, złożeniem Ci hołdu, oddaniem Ci czci.

Sama ta postawa była błaganiem o zmiłowanie i oddaniem się w Twoje ręce, zdaniem się na Twoją wolę — bez zastrzeżeń, z ufnością.

I wiem, iż jest Ci ta modlitwa milsza niż tamte.

Bo uklękłem i trwałem tak przed Tobą, choć zimno i pustka były we mnie, choć nie odczuwałem Twojej obecności i żadna nić zdawało się — nie wiązała mnie z Twym ołtarzem.

(Kasznica, Rozważania).



DLA KOBIET I U KOBIET

Mój Dom

Mój dom — to ta najcenniejsza cząsteczka Kościoła i Ojczyzny, gdzie pierwsze promienie miłości i przywiązania do nich wpadaja w serce dziecka, słuchającego matczynych kołysanek, lub za matką pacierz powtarzajacego.

Mój dom — to we wspomnieniach dziecinnych obrazy święte, zawieszone na ścianie nad małym, białym łóżeczkiem, przed którym rano i wieczorem klękałam, trzymając ręce złożone do pacierza.

Mój dom — to nietylko portrety ojca czy matki, ale także portrety z których codziennie spoglądały na mnie oczy Kościuszki, Dąbrowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, oczy które rozpalały w mym sercu przedziwny ogień zmuszający do naśladownictwa tych wielkich ludzi i do ukochania tej ojczyzny, która takich właśnie synów miała.

Mój dom — to miś pluszowy którego przyciskałam zawsze do piersi usypiając przy nim, to lalka, przy której spędziłam tyle, tyle czasu rozbierając ją i ubierając we wzorzyste sukieneczki i fartuszki.

Mój dom — to wspomnienia zawsze żywe o ojcu, matce, braciach i siostrach, to zawsze wspomnienia o gwarze świątecznym Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, to choinka, ktora w pierwszych latach mego życia zjawiała się nagle i cudownie, a w późniejszych latach przeze mnie przystrajana zabawkami własnoręcznie wykonanymi.

Mój dom — to św. Mikołaj, tajemniczy starzec, zawsze dobry, który nigdy o mnie nie zapomniał i przychodził raz w roku, bądź to wieczorem, obdarzając mnie podarunkami, o których marzyłam i śniłam, bądź też w nocy, w czasie mego snu, kładąc podarunki pod poduszkę, na której spoczywała moja głowa, umęczona „trudami całego dnia".

Mój dom — to pierwsze pójście do szkoły, to długotrwałe nieraz ślęczenie nad książkami i „odkuwanie" zadanych lekcyj czy mozolne rozwiązywanie zadań matematycznych lub „tworzenie" pierwszych wypracowań i wierszy własnego utworu.

Mój dom — to pomoc w pracy, jaką zawsze bez przerwy wykonywała moja matka, to pierwsza nauka szycia i cerowania, to pierwsze przygotowania do obiadów i kolacji.

Mój dom — to pierwsze pójście do spowiedzi i komunii świętej, to pójście do pamiątkowego zdjęcia fotograficznego, które następnie wraz z otrzymanym pamiątkowym obrazkiem zawiesiłam nad swym łóżeczkiem.

Mój dom — to pierwsze słowa miłości, to pierwsze uderzenie serca rozkochanego na widok wchodzącego jedynego, wybranego z pośród wszystkich — to myśli o zbliżającej się budowie własnego ogniska rodzinnego, w którym miałam się stać jedyną panią i królową.

Mój dom — to ślub, biała suknia, welon i kwiaty, życzenia znajomych i krewnych oraz wesele.

Mój dom — to ja i mój mąż — towarzysz i opiekun życia mego, to pierwsze samodzielne gotowanie obiadów, to pierwsze przyjmowanie i podejmowanie gości, znajomych i krewnych moich oraz mojego męża.

Mój dom — to moje dzieci, to nasze dzieci, o jasnym i szczerym spojrzeniu, to wiara w to, że je wychowam i że zbuduje im przyszłość lepszą i doskonalszą od mojej przeszłości.

Mój dom — to śluby i wesela mych córek, to synowie odchodzący, by założyć własne gniazda rodzinne.

Mój dom — to wnuczeta wesoło drepczące wokół mnie lub też skupione i zasłuchane w bajkę opowiadaną mymi starczymi i drżącymi już ustami.

Mój dom — to śmiech i łzy, wesela i pogrzeby, zabawy i choroby, mój dom — to całe życie moje, życie dziewczynki, panienki, żony, matki i babki.

Mój kochany, najdroższy rodzinny dom.

H. K.



Twój syn

Czy twój syn zna zwyczaje towarzyskie? Czy nie zrobił ci wstydu podczas odwiedzin u znajomych? Jeśli zauważyłaś usterki albo co gorsze poważne braki, kup mu przy najbliższej okazji książkę: „Młodzieniec dobrze wychowany" ks. Tihamer Toth.

Książka napisana w sposób bardzo ciekawy, posiada szereg ilustracji zawiera 194 strony. Oto dla przykładu tytuły niektórych rozdziałów: Zachowanie się przy stole. W towarzystwie dziewcząt. Czcij ojca i matkę. Śmiech. Praca fizyczna. Przed wyborem zawodu...

Kodeks towarzyski ma zadanie określić przepisy wzajemnego odnoszenia się ludzi. Formy towarzyskie są zastosowane w miłości bliźniego. Mądre odpowiednie ich stosowanie zbliża ludzi do siebie. Człowiek który lekceważy formy towarzyskie uniemożliwia współżycie z bliźnimi. Naraża się na lekceważenie lub na śmiech innych, uchodzi za „nieobytego". Rodzice, obserwując swoje dzieci i w domu i podczas odwiedzin wspólnych u znajomych mają obowiązek zwracania uwagi swych dzieci na formy towarzyskie.

Nasza gadatliwość

Gwar i zbytni hałas często wytrąca nas z równowagi. Cisza jest niejednokrotnie najskuteczniejszym lekarstwem na rozkołysane nerwy. A jednak same jakże często ciszę psujemy swą gadatliwością.

Znam pana, którego już zdaleka słychać. Z chwila gdy wejdzie do mieszkania, powstaje natychmiast hałas. W najmniejszym pokoju rozbrzmiewa jego tubalny głos, który zakrzyczy wszystkich. Odnosimy wrażenie, że znajdujemy się gdzieś na puszczy, jeden od drugiego zdaleka, gdzie tylko krzykiem można się ze soba porozumieć. Nie obchodzą mego znajomego słuchacze, nie liczy sie wcale z nimi. Jego głos — krzykacza — panuje nad wszystkimi. Obojętne dla niego jest miejsce w którym się znajduje. Podwórze, salon, klatka schodowa, cukiernia, teatr, zabawa, zebranie — wszędzie wszyscy go słyszą, aż nadto dobrze słyszą.

I nieraz chciałybyśmy, my kobiety, uciec od tego głosu, zaszyć się gdzieś w kat. Niepodobna, bo ten głos dociera wszędzie. Wszedzie będziemy go słyszały. Wiemy dobrze, jak taki głos niecierpliwi i jak denerwuje.

Ale jakże szybko zapominamy o tym, gdy my same znajdziemy się w towarzystwie wyłącznie kobiecym. Wysoki ton naszych rozmów, przeprowadzanych przy dość długo zawsze trwającym pożegnaniu, zawiadamia całą kamienicę, dociera do najwyższego piętra, stwierdzając, że dwie lub trzy przyjaciółki prowadzą pogawędkę ze soba, że każda z nich bardzo sie śpieszy i nie ma czasu by na chwile spocząć, a mimo to rozstaja sie ze sobą po upływie nieraz dobrej godziny.

A nasze zebrania kobiece. Niejednokrotnie wśród wielkiej krzykliwości, przeskakujemy z tematu na temat, nie zwracając uwagi ani na porządek dzienny zebrania, ani na przewodniczącą. Odnosi sie wrażenie, że wszystkie uczestniczki zebrania piastuja funkcję przewodniczacych. Ale jednocześnie potrafimy narzekać na innych, niepozwalających nam dojść do głosu.

A ta plaga doradczyń i wszystkowiedzacych. Nie ma na świecie dla takiej osoby sprawy, której by nie znała. Z zapałem wygłasza różne prawdy, w które sama może nawet nie wierzy, udziela na prawo i na lewo rad zbawiennych. Zna skuteczne środki na wszystkie bolączki naszego życia domowego czy też rodzinnego. Potrafi rozwiązać najtrudniejsze powikłania życiowe.

Która z nas nie zna tego typu kobiecego, tej kochanej, mądrej, roztropnej koleżanki, która udziela swych „cennych" rad w najintymniejszych

sprawach, podsuwa różne drogi wyjścia z tej czy innej sytuacji, a w końcu tak sprawę zaplącze, tak zagmatwa, że to co było przedtem proste, staje się bardzo, ale to bardzo, złożone. Koleżanka taka zna się doskonale na kosmetyce, na chorobach, wychowaniu dzieci (chociaż sama dzieci nie posiada), na strojach, stosunkach towarzyskich, a tak potrafi zawsze doradzić, tak umie oddać „nieocenione" przysługi, że zazwyczaj wszystko to się kończy mniejszą lub większą katastrofą.

I czy to wszystko potrzebne? Ileż to niejednokrotnie czasu cennego, który mógłby z pożytkiem być obrócony na inne konieczne do załatwienia sprawy, tracimy przez naszą zbytnią gadatliwość?

Postarajmy się naprawdę zapanować nad naszym językiem, a ujrzymy jak wiele, wiele na tym skorzystamy. A tego właśnie z całego serca życzy Wam

Ciotka Krystyna.

Dorastająca córka

Szybko wyrosła. Już sukienki za krótkie i za ciasne. W domu przy rodzeństwie coraz rzadziej przebywa. Suka towarzystwa. Szuka wiadomości o życiu, które się przed nią coraz wyraźniej i szerzej otwiera. W tym okresie wymaga od matki szczególnej opieki i przyjacielskiego podejścia. Nie sposób, by matka miała czas i umiejętności do wyjaśnienia córce wszystkich zapytań. W życiu bywa rozmaicie. Matka zapracowana, lub córka się uczy a i często nie ma jej w domu. Być może, że córka przygotowuje się już do matury na wszystko patrzy krytycznym okiem i do tego wnikliwym. Pobieżne rozmowy nie na wiele się zdadzą. Co trzeba więc robić? Poprostu dopomóc sobie lektura. Tyle jest dobrych książek, które dziewczęta czytają z zainteresowaniem i dużo z nich odnoszą korzyści. Z okazji imienin, a nawet bez żadnej okazji, należy kupić dobrą książkę dla dorastającej dziewczyny. Tu można wymienić i zalecić następujące wydawnictwa: Na Przełomie Życia ks. S. Podoleński s. 336, U Progu, ks. Podoleński s. 158, W obliczu życia, ks. R. Plus s. 400. Ty i On, ks. Schilgen. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Kraków, Kopernika 26.

Zakrystian

Wysoka, smukła zawsze cicha Benedykta Rogińska pracowała w kancelarii parafialnej dopiero od miesiąca. Dziś Benedykta przyszła do kancelarii wcześniej niż zwykle. Siadła przy biurku, otworzyła szufladę wyjmując z niej prace zaległe. Pracowała tak aż do wyznaczonej godziny przyjęć. Gdy ostatnią sprawę załatwiła, odetchnęła z ulgą. Spojrzała przez duże okno na przeciwległy masyw gotyckiego kościoła. Pochmurny, od rana dzień zaczął się stopniowo przejaśniać. Słońce ukazało się z za chmur i oświetliło jasno czerwono ceglastą ścianę boczną zabytkowego starego kościoła. Rozlało złocisty blask swój na płytami granitowymi wyłożona drogę prowadzącą do szerokich drzwi kościelnych. Drzwi otwarte rzucały cień wydłużony do wnętrza kruchty. W cieniu kruchty przed Ukrzyżowanym Chrystusem stał człowiek i modlił się. Skończywszy modlitwę przeżegnał się. Zbliżywszy się do kropielnicy umaczał palce i uczynił znak krzyża świętego, po czym wyszedł z kościoła na słońcem wyjaśnioną drogę, kierując swe kroki do budynku parafialnego.

W tym Benedykta usłyszała głos.

— Dzień dobry pani Rogińska.

Odwróciła się. Do kancelarii wchodził stary urzędnik Bolesław Lisprawski prowadzący księgi parafialne.

— Co już tak wcześnie przy pracy?-- zdziwił się.

— Dzień dobry panie Lisprawski. Tak. Przyszłam dziś wcześniej, aby zaległą pracę wykonać.

— Acha, acha. Pani pracowitość i obowiązkowość mi się podoba. Czy jest już może ksiądz proboszcz? — pytał wskazując oczyma na pokój, w którym zwykle urzędował ksiądz Jarmeński.

— Jeszcze nie przyszedł.

— Acha -- odparł, wieszając kapelusz na wieszaku i kładąc tekę na biurku swoim. — A nowy zakrystian nie zgłosił się jeszcze?

— Nie — odrzekła.

W tej chwili otworzyły się drzwi i wszedł ksiądz proboszcz. Przywitał obecnych z uśmiechem i udał się do swego biura. Zaledwie znikł za drzwiami rozległo się pukanie.

— Proszę! — zawołał donośnym głosem Lisprawski.

Do kancelarii wszedł ów mężczyzna którego Benedykta widziała przed chwilą wychodzącego z kościoła.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków Amen — otrzymał odpowiedź.

— Przepraszam, czy zastałem księdza proboszcza? —zapytał, patrząc na Benedyktę dziwnym wzrokiem swoich ciemnych jak noc zimowa oczu. Twarz miał szczupłą, wygoloną.

— Jest u siebie — wskazała spojrzeniem na drzwi, za którymi urzędował proboszcz.

— Dziękuję. -- Mężczyzna poszedł do nich i zapukał. Usłyszawszy głos księdza wszedł. Po pietnastu czy 20 minutach, gdy Lisprawski był zajęty zapisywaniem do księgi metrykalnej urodzenia nowego dziecka, drzwi się otworzyły i ksiądz wyszedł z owym mężczyzną.

— Oto nowy zakrystian. Panie Lisprawski, proszę załatwić resztę formalności. Po tych słowach udał się do swego biura.

— Acha, tak. Zaraz załatwimy wszystko. — A gdy się zbliżył do biurka, zapytał: — Pańska godność?

— Felczak, Jan Felczak.

Na dźwięk tego nazwiska Benedykta poruszyła sie. Spojrzała uważniej na mężczyznę. Odrazu przesunął się w jej myślach pewien obraz. Było to w czasie wojny. Matka Benedykty uciekała podczas nalotu ulicą miasta, gdy pierwsza bomba padła niedaleko. Cały dom się wstrząsnął od góry do dołu. Odezwały się strzały. Nagle ktoś krzyknął z tyłu za nią, pochwycił szybko i odsunął na stronę. I to w samą porę, gdyż w to miejsce, gdzie matka stała upadła część muru, wywołując kłęby pyłu wapiennego. Spojrzała na swego wybawcę. Był to żołnierz. Oczy miał czarne jak węgiel, twarz szczupłą. Pot posklejał mu włosy. Hełm stalowy wykazywał rysę od odłamka granatu.

— Nic się pani nie stało?

— Nie. Dziękuję -- odparła matka, cała przestraszona. — Uratował mnie pan od niechybnej śmierci. Bogu dzięki nic mi się nie stało.

— Mam do pani prośbę. Nazywam się Felczak. Zgrzeszyłem wobec Boga. Proszę zachować ten oto medalik z wizerunkiem Matki Boskiej. Jeśli wrócę z wojny i panią spotkam, to będzie to dobry znak, że Bóg mi przebaczył i że... pani jest mi przez Boga przeznaczona.

Po tych słowach żołnierz znikł w chmurze pyłu zapadającego się w gruzy domu. Upłynęło kilka lat po wojnie, a matka nie spotkała więcej tego człowieka. Czy poległ? Często wieczorami wspominała ten wypadek. Prócz tego jako dobra dekoratorka znająca się na pięknie i sztuce, pomagała w kościele, przystrajając ołtarze.

Felczak, owe nazwisko utkwiło w pamięci Benedykty. — Czyżby on to był? Ten nowy zakrystian? Spojrzała na człowieka, który już wychodził, po załatweniu formalności personalnych z kancelarii. Czarne oczy patrzyły znowu na nia badawczo, ciekawie. Benedykta chciała wstać i zawołać: Panie, proszę poczekać. Jeśli pan jest owym Felczakiem, to matka moja czeka na pana. Zachowała ten medalik, medalik Matki Boskiej, nosi go na szyi i czeka, czeka na pana tyle lat. Ale Benedykta czuła pewną odrętwiałość w nogach. Ciężar jakiś jakby ołów przykuł ciało jej do krzesła. A gdy wstała wreszcie i spojrzała przez okno widziała zakrystiana Felczaka wchodzącego do kościoła.

— — — — — — — — —

Bogumiła Rogińska przybyła dziś dosyć wcześnie do świątyni, aby główny ołtarz przystroić świecami, wonnymi kwiatami. Stała więc na małej drabince i wybierając co najpiękniejsze lilie, wkładała do flakonu. Gdy ukończyła przystrajać główny ołtarz i zabierała się, aby pójść do bocznego, w którym wisiał piękny obraz św. Antoniego, zauważyła proboszcza. Przywitała go.

— Pani już rozmawiała z nowym zakrystianem?

Spojrzała na niego trochę zaskoczona.

— Z nowym zakrystianem? Nie, księże proboszczu — odparła. — Nie byłam jeszcze w zakrystii.

Proboszcz uśmiechnął się tajemniczo i oddalił się do pani Peyskiej, wymieniającej świece przy ołtarzu Matki Boskiej, na nowe.

Bogumiła Rogińska, wdowa skończyła swoja służbę i biorąc dwa niepotrzebne flakony zamierzała odnieść je do zakrystii, gdy nagle w wąskim przejściu w otworze drzwiowym grubego muru spotkała Felczaka. Oboje stanęli patrząc na siebie zaskoczeni tym nagłym spotkaniem. Los chciał, że oboje musieli się spotkać w kościele.

Rogińska poznała go.

Plan gospodarczy

Rok obecny, rok 1950 jest pierwszym rokiem państwowego planu gospodarczego, zwanego planem sześcioletnim, w którym została zaplanowana całość gospodarki Polski, w dążeniu do podniesienia dobrobytu materialnego mas, uprzemysłowienia kraju i podniesienia życia kulturalnego.

Co ten plan przewiduje?

Obejmuje on wszystkie dziedziny życia gospodarczego, ekonomicznego, kulturalnego i oświatowego w Polsce.

W zakresie budownictwa plan sześcioletni przewiduje wybudowanie tyle domów, że powstałoby dziesięć miast wielkości np. Lublina. Plan przewiduje budowę nowych 660 tysięcy izb mieszkalnych, przyczem należy tu zaznaczyć, że przemysł państwowy przewiduje w planie ponad 290 miliardów złotych na budowę domów robotniczych.

W górnictwie plan przewiduje wydobycie węgla do 95 milionów ton rocznie, z jednoczesnym wzrostem wydobycia rud żelaznych, soli i nafty. Cały plan przewiduje jak najdalej idące uprzemysłowienie kraju i przebudowę struktury gospodarczej. Dlatego też ma powstać około 350 nowych zakładów pracy, ma wzrość produkcja energii elektrycznej, a tym samym prowadzona będzie nadal elektryfikacja kraju (zelektryfikowanych będzie 9 tysięcy wsi), wzrośnie produkcja stali surowej, cementu, tkanin bawełnianych i wełnianych oraz artykułów chemicznych.

W rolnictwie w rozpoczętym sześcioleciu ma być podniesiona wydajność pszenicy do 158 q z ha, żyta do 143 q z ha, buraków cukrowych do 234 q z ha. Znacznie wzrośnie uprawa roślin przemysłowych oraz zwiększy się stan pogłowia bydła o 50%, a trzody chlewnej o 56%. Wielki nacisk będzie położony na zmechanizowanie rolnictwa, na budowę traktorów. Zwrócona będzie w tym etapie także uwaga na przejście do spółdzielczych form gospodarowania.

W komunikacji wzrosną poważnie transporty kolejowe. Ma nastąpić rozbudowa sieci kolejowej, która uzyska nowych 600 km. dróg. Fabryki samochodów będą produkować rocznie wiele tysięcy samochodów ciężarowych i 10.000 sztuk samochodów osobowych. Wzrośnie również ilość statków morskich, przeładunki w portach, a porty małe jak np. Darłowo, Ustka i inne staną się wyłącznie portami rybackimi, a co za tym idzie musi również nastąpić rozbudowa flotylli rybackiej.

W handlu dalsza rozbudowa sieci uspołecznionych sklepów z równoczesną podwyżką rozprowadzania artykułów spożywczych i odzieży ewentualnie materiałów ubraniowych.

Lecznictwo ma stać się dostępne dla wszystkich. Prowadzona więc będzie masowo akcja walki z chorobami, szczepienia ochronne, poradnictwo, wytwarzanie peniciliny i streptomycyny, wzrośnie ilość ośrodków zdrowia do 3.100, a w szpitalach przybędzie 15.000 łóżek. Nastąpi również wzrost dwukrotny w porównaniu ze stanem z 1949 roku ilości żłóbków dziecięcych.

Omawiając plan z dziedziny oświaty, znajdziemy w nim trzykrotny wzrost predszkoli, w których ma się znaleźć 750 tysięcy dzieci oraz nastąpi dalsza rozbudowa szkół podstawowych, którym przybędzie czternaście tysięcy izb szkolnych. W roku 1951 ma być ostatecnie i całkowicie zlikwidowany analfabetyzm, a plan przewiduje także objęcie szkoleniem zawodowym co najmniej 700 tysięcy uczniów, liczba absolwentów szkół wyższych została określona na 18 tysięcy osób. Plan przewiduje także utworzenie nowych katedr na wyższych uczelniach, rozudowę zakładów naukowych, laboratoriów i instytutów badawczych.

(Ars)

— Pani chciała oddać flakony?

— Tak — odrzekła, nie odrywając wzroku od jego twarzy. — Przepraszam, ale ja pana już gdzieś widziałam.

— Zupełnie nie wykluczone. Jestem nowym zakrystianem. Ale chodźmy do zakrystii.

Weszli do zakrystii. Felczak wiele się nie zmienił przez te lata. Wrócił z wojny cały i zdrów. Nie został nawet ranny. Uważał to za dobry omen. Szukał owej nieznajomej, której wręczył wtedy swój medalik, przez tyle lat bezskutecznie. I dziś ujrzał ją niespodzianie w kościele. Teraz wierzył, że mu Pan Bóg jego wielki grzech przebaczył.

Bogumiła zdejmuje z szyi medalik Matki Boskiej.

— Oddaję panu ten medalik. Proszę bardzo.

Uważała misję za spełnioną. Tej chwili tylko pragnęła spotkać tego człowieka i oddać mu medalik. Musiała opuścić zakrystię. Ale zakrystian zatrzymał ją słowami: — Już pani idzie?

Zatrzymała się przy drzwiach i obróciwszy się do niego rzekła:

— Wiem co pan myśli. Lecz ja postanowiłam inaczej. Nasze szczęście powinniśmy Bogu ofiarować. Pan wstąpił do służby Bożej i ja.

— Proszę pani — rzekł, zbliżając się do niej Felczak. — Ja wciąż myślałem o pani. Wciąż. Jakbym się mógł pogodzić...

— Musimy się z tym pogodzić — przerwała mu. — My nie tylko Bogu ofiarujemy nasze troski, bóle i smutki, ale i radości, jasne szczęście. Patrz pan, te lilie na ołtarzu, te piękne kwiaty, czy to nie jasne nasze dni ofiarowane Bogu? My tymi kwiatami modlimy się, nieskalaną bielą ich. Dusze nasze rozwonione ich zapachem w modlitewnym uniesieniu są najbliżej Bogu. A oczy nasze wpatrzone w blask lampki wiecznej...

Dotykając jej ręki zakrystian odszepnął:

— Rozumiem. Rozumiem panią.

Objęła go pełnym wdzięczności spojrzeniem.

— Dziękuję. Bóg nas złączył w swojej służbie, tu w tym kościele.

— I jemu służyć będziemy — odparł mocnym, stanowczym tonem, patrząc za wychodzącą Bogumiłą.

Alfons A. Olkiewicz

Z życia katolickiego w Polsce

W Gnieźnie

J. E. Ks. Prymas dr Stefan Wyszyński w prastarej bazylice udzielił święceń diakonatu i subdiakonatu 10 alumnom.

W Poznaniu

we wszystkich kościołach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa ku czci św. Rodziny. W nabożeństwie odprawionym w Prokatedrze Poznańskiej wziął także udział Arcypasterz, Metropolita Poznański, Ks. Walenty Dymek.

W Szamotułach

prastara kolegiata otrzyma w nawie bocznej nowy wspaniały witraż przedstawiający Świętą Rodzinę. Nadmienić przy okazji należy, że podczas okupacji rozwydrzona młodzież hitlerowska powybijała wszystkie piękne witraże kamieniami.

W Krakowie

w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej zakończono prace nad odnowieniem pięknej fasady, a na Harendzie w Zakopanem odnowiono drewniany kościołek, który po gruntownym remoncie pokryto gontami. Prowadzone były także prace konserwacyjne w Tyńcu i Mogile pod Krakowem, oraz w Wojniczu.

W Łodzi

również przeprowadzono szereg prac nad odnowieniem kościoła św. Franciszka. Podczas okupacji kościół był zamknięty i zamieniony na magazyn. Obecnie świątynia jest już odmalowana, ołtarz główny zniszczony przez Niemców odbudowany, ufundowano nowe 23-głosowe organy, sprawiono nowe ławki, konfesjonały, ułożono wokół kościoła płyty.

W Sieradzu

została odprawiona nowenna do Niepokalanego Poczęcia NMP. W ciągu dziewięciu dni parafianie spieszyli do Kolegiaty starożytnej, by wziąć udział w nabożeństwach i wysłuchać okolicznościowych kazań. Za wszelkie łaski otrzymane od Matki Najświętszej podczas nowenny parafianie miasta Sieradza składają serdeczne Bóg zapłać.

W Byczynie

odbyło się nabożeństwo na pożegnanie żłóbka Jezusowego. Chór parafialny wykonał 16 kolęd. Przez całą oktawę Bożego Narodzenia odbywały się Jasełka kościelne z udziałem dziatwy i ministrantów. Ponadto urządzano nabożeństwa kolędowe dla starszych i młodzieży. Dzięki ofiarności parafian wyremontowano organy, plebanię i organistówkę, wybudowano budynek gospodarczy, zakupiono 3 dzwony, szaty liturgiczne, figurę Pana Jezusa do grobu wielkanocnego itp. Prawie połowa rodzin w parafii dokonała intronizacji Boskiego Serca Jezusowego. Obecnie cała parafia przygotowuje się do rekolekcyj wielkopostnych.

We Włocławku

w kościele św. Jana odbyła się niecodzienna uroczystość złotych godów małżeńskich Antoniego i Marii z Wójcińskich Wypijewskich. Do jubilatów, znajdujących się przed ołtarzem z jubileuszowymi laskami, przemówił serdecznie ks. prałat Dr Borowski. Jubilaci w pożyciu małżeńskim posiadali 13 dzieci w tym 10 synów. Przy życiu zostało czterech synów oraz 8 wnuków i wnucząt. Jubilatom redakcja „Ładu Bożego" składa serdeczne życzenia otrzymania dalszych łask Bożych.





CEDRY LIBAŃSKIE

Należą do rodziny drzew iglastych. Znane są ze swej piękności, trwałości i wielkości. Cedr, to król między drzewami. Dorasta do 30 metrów wysokości, a pień jego dochodzi do 14 metrów w obwodzie. Kiedyś na Libanie były duże lasy cedrowe, obecnie znajduje się tam zaledwie kilkaset sztuk, z których kilkanaście liczyć ma po parę tysięcy lat.

Drzewo cedrowe było kiedyś bardzo cenione jako budulec. Król Salomon użył desek cedrowych do ozdobienia świątyni Jerozolimskiej i budowy pałacu.

U proroków cedry są przedstawione z jednej strony jako symbol wielkości i majestatu, z drugiej zaś jako symbol pychy.

Psalmista powiada, że sprawiedliwy człowiek pomnoży się jako cedr libański.

Nasz konkurs

Ze względu na to, że w chwili w której oddajemy ten numer do druku nie upłynął jeszcze ostateczny termin składania odpowiedzi na ogłoszony przez nas konkurs nie możemy podać rezultatów konkursu. Przy okazji pragniemy podać, że napłynęły już i napływają nadal ze wszystkich stron Polski bardzo liczne odpowiedzi, wobec czego Redakcja postanowiła podnieść ilość nagród książkowych z pięciu do piętnastu. Ostateczne ogłoszenie wyników nastąpi w jednym z najbliższych numerów „Ładu Bożego".

REDAKCJA.

Z całego świata

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI spustoszyło okolice Zatoki Perskiej w sąsiedztwie miasta portowego Bushire. W katastrofie zginęło około 1500 osób a kilka tysięcy odniosło rany.

ZOSTAŁ JUŻ wyznaczony termin XXIII Międzynarodowych Targów Poznańskich, które odbędą się w dniach od 29 kwietnia do 14 maja rb., Niezależnie od tej wielkiej imprezy targowej Polska weźmie udział w sezonie wiosennym w międzynarodowych targach: w Lipsku, Utrechcie, Mediolanie, Pradze i Brukseli.

ZWIĄZEK RADZIECKI nawiązał stosunki dyplomatyczne z Vietnamską Republiką Demokratyczną. Republika Viet-Namu „Kraj południa" obejmuje obszar byłych protektoratów Francji Tonkin i Annam oraz kolonii Kochinchina. Terytorium republiki wynosi 350 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Z TEL-AVIVU donoszą o prześladowaniu rolników żydowskich, zatrudnionych w osiedlach rolniczych za wyznawanie poglądów komunistycznych. Prześladowanie to ma na celu wyparcie rolników komunistycznych z osiedli wiejskich i utworzenia dla nich specjalnego „ghetta rolniczego". W związku z tym z 5 wsi przybyli do Tel Avivu chłopi żydowscy i rozpoczęli w Biurach Agencji Żydowskiej strajk okupacyjny.

ZGROMADZENIE NARODOWE w Bułgarii po złożeniu hołdu pamięci zmarłego premiera Wasyla Kolarowa na wniosek Komunistycznej Partii Bułgarii i partii chłopskiej wybrało prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremiera Wylko Czerwenkowa.

WE WŁOSZECH odbyło się burzliwe posiedzenie parlamentu. Kiedy na trybunie zjawił się premier de Gasperi by wygłosić sprawozdanie rządowe, posłanka komunistyczna Gina Borllini, odznaczona złotym krzyżem zasługi w w walkach partyzanckich, powstała z miejsca i zbliżywszy się do ławy rządowej rzuciła premierowi w twarz fotografię ofiar zajść w Modenie z z okrzykiem „mordercy". Giest ten został przyjęty oklaskami przez posłów komunistycznych.

AGENCJA NOWYCH CHIN ogłosiła komunikat, w którym podaje do wiadomości, że w ostatniej wojnie z wojskami Czang-Kai-Szeka armia ludowa zdobyła 18.000 karabinów maszynowych, 2.000 dział i 11 czołgów. Wzięto do niewoli około 300.000 żołnierzy, a 392.000 zbuntowało się przeciw Kuomintangowi.

Z RACJI UPŁYWU SIEDMIU lat od historycznej rocznicy zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem w szeregu miast polskich odbyły się specjalne uroczystości, przyczem w wielu miejscowościach nadano centralnym ulicom i placom miana Bohaterów Stalingradu.

U WYBRZEŻY KARACHI (indie) rybacy upolowali olbrzymiego rekina. Był to pierwszy wypadek pomyślnego upolowania rekina u tych wybrzeży. Po wyciągnięciu zdobyczy na brzeg okazało się, że długość rekina wynosiła ponad 13 metrów, a objętość w najszerszym miejscu około 9 metrów. Odważni rybacy zdołali pokonać niebezpiecznego olbrzyma jedynie przy pomocy ręcznych harpunów.

AMBASADOROWIE ZSRR w Waszyngtonie, Londynie i Pekinie wręczyli rządom USA, Wielkiej Brytanii i Chińskiej Republice Ludowej notę, domagającą się postawienia przed Trybunałem Międzynarodowym głównych organizatorów i inspiratorów wojny bakteriologicznej — cesarza Japonii Hirohito i 4 generałów japońskich.

POLICJA W HONGKONGU dokonała krwawej masakry strajkujących robotników tramwajowych. 28 tramwajarzy odniosło ciężkie rany, ponad 80 jest lżej rannych.

W NEAPOLU bezrobotni urządzili pochód udając się przed gmach prefektury, gdzie zamierzali złożyć rezolucję z żądaniem pracy. Na manifestantów napadła policja, bijąc ich pałkami i kolbami karabinów. W związku z tym zajściem trwały w mieście różne manifestacje na znak protestu.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny.
Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240.— zł., roczna 480.— zł.
Wydawca: Kuria Diecezjalna T. Z. C. Nr. 20 — Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Nr. zam. 321 — 7. 2. 50 — B-1-12244 — 25.000